



11 stycznia 2018 r. wszyscy uczniowie klas gimnazjalnych i siódmych naszej szkoły wraz z wychowawcami udali się do Teatru im. J. Słowackiego, aby obejrzeć spektakl „Zemsta” w reżyserii Anny Augustynowicz.

Scenografia przedstawienia była uboga: skrzynia, kilka krzeseł, pośrodku stół. Po lewej stronie znajdował się zestaw perkusyjny, za którym siedział jeden aktor - Daniel Malchar odtwarzający kilka ról (w zależności od potrzeb). Wszystko utrzymano w czarnej kolorystyce. Tylko ramy w stanowiące tło sceny obszyte brązową siatką. Kostiumy natomiast to niewymyślne kreacje, nie rażące swą „codziennością” tylko ze względu na resztę scenografii. Tworzyło to klimat „zawsze i nigdzie”. Element „wszędzie” tutaj nie pomagał w odbiorze sztuki, bo „Zemsta” A. Fredry jest mocno osadzona w polskich realiach. Tekst komedii został zachowany w całości, ale niestety gdzieś „podniszczony” przez manieryczną szybką wymowę, do tego bełkotliwą. W uszach brzmi właśnie niezrozumiały bełkot.

Może aktorzy są lepsi? Z jednej strony ich role są mocno zarysowane, ale z drugiej brakuje im przez to głębi: Cześnik (Maciej Jackowski) jest porywczy, Rejent (Marcin Sianko) to świętoszek, Podstolina (Hanna Bieluszko) - pretensjonalna dama, Klara (Karolina Kamińska) - energiczna dziewczyna, a Waclaw (Mateusz Bieryt) sprawia wrażenie podenerwowanego niezguły. Jedyne Papkin miał potencjał, ale w praktyce z gaduły przeistoczył się w dziwnego melancholika. Tę rolę odtwarzał Feliks Szajnert.

Reasumując, moim zdaniem, ta sztuka to ości po postnej rybie i mnóstwo zmarnowanych możliwości. Wolałbym, mimo rozwoju nauki i techniki, zobaczyć jednak spektakl nawet tradycyjny, ale przemawiający do wyobraźni. Myślę, że dzieła Fredry nie potrzebują udziwnień, a obejrzana przeze mnie inscenizacja nie wywarła na mnie dobrego wrażenia.

Szymon Nowak, kl. III a

A oto dziewczęcy punkt widzenia:

Współczesny Fredro - tak czy nie?

Anna Augustynowicz, jedna z najważniejszych polskich reżyserek teatralnych, podjęła się zrealizowania spektaklu pt. "Zemsta", którą mieliśmy szansę obejrzeć na deskach Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie. Scenografią natomiast zajął się Marek Braun, a operatorem światła był Krzysztof Sendke.

Zapewne każdy zna fabułę "Zemsty", ponieważ jest to jedna z najpopularniejszych komedii, która wyszła spod pióra Aleksandra Fredry. Głównym wątkiem dramatu jest spór dwóch antagonistów, Cześnika i Rejenta, o mur rozdzielający dwie części zamieszkiwanego przez nich zamku. Pojawia się tutaj również wątek miłosny Klary i Wacława oraz ukazane są plany matrymonialne Cześnika.

Sama interpretacja reżyserki nie była zła, choć nie do końca takiej się spodziewaliśmy. Przeżycia bohaterów były dobrze ukazane, lecz brakowało im "tego czegoś". Czegoś, co zachwyci każdego obecnego na widowni. Moim zdaniem najlepiej spisał się Papkin. Feliks Szajnert wzorowo przedstawił komiczne zachowanie bohatera, np. tchórzostwo na polu walki, które według jego słów było męstwem. Niezwykle komicznie wyglądały starania o młodą Klarę, a także sytuacja, gdy Papkin pisał swój testament. Niewątpliwie najlepiej obsadzoną postacią był Rejent, w którego rolę wcielił się Marcin Sianko. Idealnie ukazał on kłamliwość, obłudę i hipokryzję Milczka, to, jak nawet w stosunku do swojego syna potrafi być obłudny i pozbawiony skrupułów. Aktor świetnie odegrał fałszywą pobożność powołującego się na "wolę Bożą" Rejenta. Aktorką, która również wywarła na mnie dobre wrażenie, jest Hanna Bieluszko, grająca wdowę Podstolinę, oddała perfekcyjnie nielojalność wobec bliskich sobie osób. Sama Podstolina nie jest osobą głupią, lecz bardzo sprytną, co można było dostrzec na pierwszy rzut oka podczas spektaklu. Niewątpliwie najsłabszym ogniwem tej sztuki była Klara. W książce zabawna, roztropna, skromna, a w teatrze ironiczna, nieciekawa i pozbawiona wszelkiego wdzięku znajdującego się w pierwowzorze komedii. Szkoda, ponieważ Klara była osobą bardzo interesującą i mądrą, ale niestety interpretacja Karoliny Kamińskiej pozbawiła ją wszelkich pozytywnych cech. Myślę, że warto również zwrócić uwagę na Daniela Malchara, który wcielił się w rolę Perełki, Dyndalskiego i Śmigalskiego. Jedynym minusem jest to, że realizował o wiele za dużo ról, ale jego gra na wielu instrumentach była bardzo ciekawym dopełnieniem całości. Te wstawki muzyczne niewątpliwie wzbogacały odbiór. Scenografia była bardzo prosta. Nie było w niej nic zaskakującego, co przykułoby wzrok.

Niestety spodziewałam się czegoś innego. Chociaż małego nawiązania do czasu, w którym rozgrywa się akcja komedii. Może poprzez kostiumy lub scenografię. Tak jak wspomniałam, sama interpretacja nie jest zła, ale brakuje jej czegoś, co jeszcze bardziej przybliżyłoby nas do świata bohaterów.

Kontrowersyjny spektakl w Teatrze im. J. Słowackiego - 2 recenzje

Wpisany przez Administrator
czwartek, 18 stycznia 2018 20:32

Martyna Żak, kl. II a